

PSZCZÓŁKA

pismo dla chrześcijańskich klas pracujących.



Niech będzie
pochwalony

„Pszczółka“
wychodzi
przed
drugą nie-
działą
miesiąca.
Kosztuje
rocznie jeden
złoty za go-
tówkę.

O ogłoszenia

przyjmują się
za opłatą 8 ct.
od wiersza
drobego dru-
ku (petit).



Nasz Pan
Jezus Chrystus

559/1

Redakcyja
„Pszczółki“
w Cieszyńie
na Wyższej
Bramie.

Listy i wia-
domości z kra-
ju, fabryk, do-
pisy włościan,
rękodzielni-
ków itd. przy-
mują się
bezpłatnie.

Organ „Związku stronnictwa
chłopskiego“.

Wydaje H. Hempel. — Założyciel X. Stanisław Stojałowski.

Od Wydawnictwa.

Na czas procesu WX. Redaktora cała redakcyja wy-
jechała do Krakowa, a że trwał dni 8, więc nie można było wy-
dać nru. na śś. Piotra i Pawła. Za to wydrukowaliśmy półtora
arkusza w ubiegłym tygodniu, ale jeden arkusz skonfiskowano,
więc tylko połówkę wysłać można było. Gdyby, czego się nie
spodziewamy, konfiskata ta spowodowana pomyłką, zatwierdzoną
została, wówczas wydrukujemy ów arkusz drugi raz i rozeszle-
my w przyszłym tygodniu. Obecnie wysyłamy nowy numer.

Dwa wiece katolickie.

W dniu 3 lipca odbyło się „walne zebranie związku stronnictwa chłopskiego“ — a więc wiec katolicki ludowy, a zaś dnia 5 i 6 lipca odbył się rzekomo „pierwszy“ wiec katolicki w Krakowie.

W ten sposób stwierdzony i przypieczętowany został rozdział w katolickim obozie w Galicyi, stanęły dwa oddziały wojska, z których obydwaj chlubią się jedną chorągwią Chrystusową, obydwaj oświadczają, że chcą bronić prawdy i sprawiedliwości, religii i Kościoła.

Dlaczegoż tedy rozdział ten nastąpił? i kto go spowodował? kto jest sprawcą rozdwojenia?

Wyjaśnili tę sprawę na walnem zebraniu „Związku stronnictwa chłopskiego“ pp. posłowie. Poseł Jan Potoczek opowiadał, że gdy we Wiedniu rozmawiał o wiecu katolickim z ks. Wład. Chotkowskim i żądał, aby włościan przypuszczono do udziału we wiecu — odpowiedział mu ks. Chotkowski, rubasznie jako zwykł: „Co? — chłopą będziemy słuchać?“

Oczywiście „majstrowi od cierpeowego ziele“ zdaje się, że chłopu ziele cierpeowe na wszystko wystarczyć powinno.

Ale nietylko ks. Chotkowski takie miał dzikie zapatrywanie; podzielał je cały komitet wiecu katolickiego. Kiedy bowiem zapraszano posłów włościańskich sejmowych do udziału we wiecu, oświadczył pos. p. Kramarczyk imieniem kolegów, że oni chętnie wezmą udział we wiecu, jednak pod tym warunkiem, aby też który z posłów włościańskich, mógł zabrać głos na wiecu. Komitet po długich naradach odmówił temu żądaniu, w skutek czego posłowie nie przyłączyli się do komitetu wiecu katolickiego.

Następnie, kiedy w czerwcu ogłoszono ostatnią odezwę na wiec katolicki w Krakowie zapraszającą, zażądano od naszych posłów, aby oni też odezwę podpisali. Wtedy po raz wtóry oświadczył poseł p. Kramarczyk, że wszyscy posłowie odezwę podpiszą, ale tylko wtedy, gdy im będzie zapewniony głos na wiecu. Gdy i tym razem temu słusznemu żądaniu odmówiono — posłowie nasi odmówili podpisu na odezwie.

„Z tego powodu“ mówił dalej p. Kramarczyk postanowiliśmy uprzedzić wiec katolicki — zebrać się tu 3. lipca, i oznajmić publicznie, że we wiecu katolickim w Krakowie dlatego tylko nie bierzemy udziału, albowiem komitet wiecu nie chciał „chłopa“ przepuścić, ani nie zgodził się na udzielenie nam głosu.

Potrzeba tedy ażeby o tem wszyscy włościanie i cały naród wiedział, że są u nas ludzie, którzy katolikami się zowią, a chłopen w ten sposób poniewierają — a więc tylko obłudnie maską katolickości pychę swoją pokrywają.

W obec tego słusznem było, że p. Kramarczyk przedstawił Waln. zebr. Związku stronnictwa chłopskiego — a ono jednogłośnie uchwaliło oświadczenie tej treści: „Walne zebranie stronnictwa chłopskiego, pod przewodnictwem swoich posłów i przy udziale Duchowieństwa zebrane, w obec wiecu katol. w Krakowie, obdarzonego błogosławieństwem Ojca św. oświadcza, że: 1. przyjmuje to wszystko co wiec kat. w Krakowie uchwali na dobro wiary, religii, Kościoła i wolności Ojca św. i gotowe to poprzeć słowem i czynem, życiem i mieniem; 2. że działania klubu kat. ludowego w Sejmie, tudzież Związku stronnictwa chłopskiego na gruncie zasad katolickich i pod sztandarem chrześcijańskim się rozpoczęło, prowadzone jest i dalej niezmiennie i wiernie prowadzone będzie.“

Obydwie części tego oświadczenia stwierdzają i dążą do tego, że nikt, tem bardziej stańczyki, nie mają prawa tylko dla siebie brać w monopol czy arendę katolicyzm — a my włościanie przed nimi wiary św. broniliśmy i bez nich bronić jej i wedle niej żyć pragniemy. —

Dodać należy, że gdy poseł p. Kramarczyk z tem oświadczeniem „Związku stronnictwa chłopskiego“ z N. Sącza do Krakowa na wiec katolicki przyjechał, komitet, a właściwie ks. Chotkowski, znowu nie chciał go przyjąć ani mu głosu udzielić, dopiero po całodzienniej dyskusyi i czekaniu, pozwolono p. Kramarczykowi odczytać je na zebraniu uroczystem wiecu we środę wieczorem.

W końcu dodamy, że jak z posłami tak samo postąpił ks. Chotkowski z WX. Redaktorem, albowiem nie chciano go do głosu dopuścić i to w sprawie dziennikarstwa katolickiego, w którym X. Redaktor 20 lat pracuje — a mówili w tej sprawie tylko ludzie ze „stańczykowej tajni“ którzy na tem się tak rozumieją, jak ślepy na kolorach. Nie chciano też, aby na wiecu katolickim była mowa o „Lampie polskiej u Bożego Grobu i u Matki Bolesnej!“

To wszystko dowodzi, że nie był to wiec katolicki, ale stańczykowski; był to fajerwerk, który zostawił po sobie więcej swędu i dymu niż światła — a tyle tylko dobrego się stało, że raz przecie publicznie i stanowczo oddzieliły się fałszywe owce od prawdziwej owczarni Chrystusowej.

Ale skoro panowie stańczyki nie chcą chłopą w Sejmie, nie chcą w radzie państwa, a nawet nie chcą go na wiecu katolickim — to niech też się nie dziwią, że włościanie równie ich nie chcą i bez nich i bez ich opieki pracować pragną dla dobra swego i całej Ojczyzny.

Pierwsze Walne Zgromadzenie Związku stronnictwa chłopskiego w Nowym Sączu.

Sprawozdanie ogólne.

Po zagodzeniu sporu z komisarzem rządowym p. Łempickim, o którym napisaliśmy w skonfiskowanym numerze, przystąpiono do wyboru zarządu.

Po zebraniu kartek i przeliczeniu głosów okazało się, że: Głosujących było 249 (wielu z braku kartek a nie mając czem pisać na tyłu ludzi, nie głosowało). — Wybrani zostali prawie jednomyślnie do zarządu:

Postowie: Stanisław Potoczek i Jan Potoczek, WKs. Stanisław Stojatowski, gospodarze: Tomasz Ciągło, Adam Sikorski, Józef Maciuszek, i Stanisław Uryga.

Do komisji kontrolującej wybrani: Gospodarze: Jan Skwara i Jan Myjak.

Po odczytaniu tego wyniku wyborów przez p. Jana Biedroniu, udał się natychmiast wybrany zarząd do pobocznej sali, dla wybrania z pomiędzy siebie prezydium. Po krótkiej chwili wrócili wszyscy, a WKs. Redaktor odczytał taki wynik wyboru:

Prezesem obrany siedmiu głosami: p. poseł Stanisław Potoczek; zastępcą prezesa: p. Adam Sikorski, skarbnikiem p. Tomasz Ciągło, a sekretarzem p. Jan Potoczek młodszy. —

Po ogłoszeniu tego wyboru objął przewodnictwo dalszego ciągu walnego zgromadzenia na podstawie statutu, poseł Stanisław Potoczek i powołał na ławników: WKs. Ignacego Sablika i posła Franciszka Kramarczyka; na sekretarzy zaś WKs. Redaktora i p. Jana Skwarę.

Gdy powołani zajęli miejsce przy stole przewodniczącego, przemówił zagajając obrady przewodniczący p. Stanisław Potoczek i w pięknej mowie, którą wraz z innymi mowami podamy w osobnym dodatku, wyłożył krótko główne cele „związku stronnictwa chłopskiego“. „Nie chcemy mówić p. Potoczek, walki ze stanami, ale obrony od bezprawia i licznych niesprawiedliwości. W pracy tej stoimy na gruncie wiary i religii, i jak pewni faryzeusze nie uważamy jej za środek, ale jest ona dla nas podstawą. Nie będziemy naśladować tych, co kłękają przed Biskupem a nie chcą ukłęknać przed Panem Bogiem. Chcemy się pouczać o naszych pra-

wach, bo kto swych praw nie zna, ten się sam poniża; chcemy też poznawszy prawa, wykonywać kontrolę nad wykonaniem praw, które to wykonanie należy do rządu. My chcemy prawdziwie silnego rządu: bo rząd prawdziwie silny stosuje prawo równie do ubogiego jak i do bogatego. — To są nasze główne cele i do tych dążyć będziemy, a obdarzeni Waszem Panowie zaufaniem przez wybór do zarządu, będziemy się starać, abyśmy tego zaufania nie zawiedli.

Następnie udzielił przewodniczący głosu p. posłowi Kramarczykowi. Ten najpierw dorzucił jeszcze kilka uwag do programu stronnictwa chłopskiego — a w końcu zwracając się do WKs. Redaktora powiedział: „niech Cię po Twoich utrapieniach pocieszy dzień dzisiejszy, który należy także do owoców Twojej tyloletniej pracy.“

Następnie w jasnej, gruntownej i dzielnie wypowiedzianej mowie tłumaczył p. Kramarczyk, jaką krzywdę wyrządza włościom obecna praktyka w sprawie wydzierzawiania polowania. O mowie tej obszerne damy sprawozdanie, tu podajemy tylko ostateczny wniosek taki:

„Walne zgromadzenie związku stronnictwa chłopskiego uchwala: Uprasza się posłów włościńskich, aby w myśl życzeń ludu wniosli w Sejmie projekt ustawy łowieckiej, dążący do obrony praw ludności włościńskiej — i takowy wszystkiemi siłami poprzeć się starali.“

Po jednogłośnem przyjęciu tej uchwały, udzielił przewodniczący głosu p. Tomaszowi Ciągłemu, który mówił o zamierzonej reformie gminnej, dowodząc, że „okręgi gminne“ lub „gminy zbiorowe“ byłyby klęską dla ludu — i żądał uchwalenia rezolucyi, że lud włościński okręgów nie chce, a stoi przy wniosku posła Potoczka o „połączenie obszarów dworskich z gromadami.“ Co również jednogłośnie uchwalono.

Rezolucye w tej sprawie, nader ważne i pouczające, podamy równie jak i mowy w całej osnowie — dziś pragnąc dać w krótkości obraz całego przebiegu wiecu tylko uwagę na nie zwracamy.

Następnie przemawiał w sprawie konkurencyi kościelnej p. Adam Sikorski, wskazując na to, że i ta ustawa lud krzywdząca, a uwalniająca dwory od przyczyniania się do wydatków na potrzeby parafialne, powinna być zmieniona, i postawił w tym celu potrzebne rezolucye, które Walne zebranie uchwaliło.

W tej samej sprawie zabrał głos poseł p. Kramarczyk i opowiedział historję swojego wniosku o zmianę ustawy konkurencyjnej w Sejmie. Do wniosku tego została wybrana komisja konkurencyjna, a sprawozdanie o wniosku p. Kramarczyka zostało przydzielone ks. dr. Paliwodzie, rektorowi uniwersytetu lwowskiego. Ten z tem sprawozdaniem zwlekał aż do ostatniego dnia Sejmu,

wskutek czego wniosek i sprawozdanie przypadły. P. Kramarczyk podał też treść sprawozdania Ks. dr. Paliwody.

Udzielił potem przewodniczący głosu p. Chrzanowskiemu, wójtowi z Siedlec, który wyraził żal, że część Duchowieństwa, a nawet ci, którzy wyszli z ludu i są „synami ludu“ nie stoją po stronie stronnictwa chłopskiego, lecz owszem działają przeciw ludowi, a na korzyść pańskiego stronnictwa. — Na końcu zaś zebrania zabrał p. Chrzanowski jeszcze raz głos i wyraźnie zaznaczył, że to co mówił, odnosi się nie do wszystkich Kapłanów, z których wielu są prawdziwymi przyjaciółmi ludu, lecz miał na myśli tylko tę część, która publicznie na niekorzyść ludu w politycznym nie duchownym kierunku działa.

W dalszym ciągu porządku obrad udzielił przewodniczący głosu p. Stanisławowi Urydze, który mówił o prawidłowym przeprowadzaniu wyborów do wszystkich reprezentacji, a więc do gminy, rady powiatowej, sejmiku i rady państwa. Ganiąc dotychczasową opieszałość włościan, a oraz przedajność przy wyborach, tudzież zaprzeczanie praw i wolności za marne poczęstunki, zakończył rzecz swoją rezolucją, która rzecz można jest najważniejszą z pomiędzy tych, które uchwalono.

W tej rezolucji uchwalono że: „Walne zebranie Związku stronnictwa chłopskiego poleca Zarządowi, aby wszystkie wybory, a zwłaszcza do Sejmu i rady państwa wziął w swoje ręce i nadał im właściwy kierunek.“

Jednogłośnie uchwaliło walne zebranie tę rezolucję, a tem samem pogrzebało władzę i samowładztwo „komitetów centralnych“, tudzież komitetów powiatowych, zawiązywanych bez udziału, a głównie bez wpływu włościan.

Potem mówił pięknie i praktycznie o solidarności stronnictwa chłopskiego p. Józef Maciuszek, a zakończył przedstawieniem dziesięciu przepisów i reguł, jak się włościanie zachowywać mają zwłaszcza w stosunku do innych ludzi, aby postępowaniem swoim zjednywali sobie szacunek.

Wśród burzy oklasków zgodzono się na tych 10 reguł przyzwyczajenia chłopskiej.

Piękną też, starannie opracowaną, a dobrze wygłoszoną była mowa p. pośta Jana Potoczka o oświacie, której nie streszczamy, bo ją wszyscy sobie przeczytają.

Ważny był 13ty punkt porządku obrad, mianowicie sprawozdanie p. Jana Króla o organic, czyli o piśmie ludowem, które stronnictwo chłopskie ma odtąd za swoje uważać, i w którym ogłaszane będą wszystkie sprawy, polecenia, rady i wskazówki Zarządu Związku stronnictwa chłopskiego — dla jego członków.

Wykazawszy potrzebę takiego pisma, za pomocą którego wszyscy mogliby się trzymać razem i porozumiewać wspólnie, za-

kończył p. J. Król wnioskiem, aby: „za organ towarzystwa związku stronnictwa chłopskiego — uznane były pisma: „Wieniec polski“ i „Pszczołka“, oraz aby zarząd upoważnić do zawarcia w tym celu stosownego układu z wydawnictwem.“

Zgromadzeni jednogłośnie uchwalili ten wniosek.

Wskutek tej uchwały umieściliśmy już na czele pisma napis: „organ związku stronnictwa chłopskiego“ — a wszyscy włościanie dziś wiedzą, którego pisma trzymać się mają, jeżeli chcą wspólnej bronić sprawy. Niebawem też zawartą zostanie umowa pomiędzy zarządem „Związku stronnictwa chłopskiego“ a wydawnictwem „Pszczołki“ i „Wienca pol.“ mocą której pisma te przejdą na własność wyłączną stronnictwa.

Przemawiał jeszcze p. Jan Myjak, który podniósł zasługi WKs. Redaktora oraz pp. Szymon Dutka i Fr. Wójcik.

Na końcu prosił o głos WKs. Redaktor i przemówił w tym duchu:

Zgłosiłem się ostatni do głosu, ażeby Wam Szanowni Panowie, powiedzieć choć w krótkości to, czem serce moje dziś przepełnione. Wspominano tu kilka razy łaskawie o tem, jakie w tem dziele naszym, które się dziś dokonuje, ja mogę mieć zasługę. Owoż kochani Bracia i Szanowni Panowie, muszę Wam tu wszystkim powtórzyć to, co mówiłem w Krakowie. Zwycięstwo ostatnie nie jest moje ale Wasze — bo je zawdzięczam Waszej wierności, życzliwości i miłości. Ztąd też i to dzieło nasze, ta nasza własna chałupa, to budowanie wspólnej pracy. Tuszę, że będzie szczęśliwe, bo wszystkie okoliczności świadczyć się zdają za tem. Więc trwajmy w tej wspólnej miłości i pracy dla dobra ludu, a przez dobro ludu dla dobra Ojczyzny.

Na koniec podziękował przewodniczący zebranym za tak liczny udział w tem zgromadzeniu i okrzykiem na cześć Ojca św. i cesarza zamknął pierwsze walne zgromadzenie towarzystwa.

Taki jest ogólny obraz przebiegu pierwszego Walnego zebrania „Związku stronnictwa chłopskiego“. Urządzili je sami włościanie, i oni sami przemawiali. Większa część mówców była z Sandeckiego a mianowicie: Ciągło, Maciuszek, Myjak, Adam Sikorski, Chrzanowski Józef i obaj Potoczkwowie; z Limanowskiego St. Uryga i Jan Król i jeden z krakowskiego Wójcik. Także największa część członków Związku jest z Nowosądeckiego, a potem idzie Limanowa, a inne powiaty mają dopiero po kilka lub kilkanaście członków.

W każdym razie lud złożył dowód, że jest dojrzałym politycznie i czuje się na siłach, aby mógł sam radzić o sobie.

Sława tedy polskiemu ludowi! Sława posłom włościańskim!

4 Historia

przejścia Tuczempian na obrządek łaciński.

Wstęp dla nowych czytelników.

Wiadomo wszystkim, że wioska Tuczemy pod Jarosławiem, której mieszkańcy byli obrzędu ruskiego, przeszła przed kilkoma laty na obrządek łaciński.

Sprawa ta wywołała wielkie niezadowolenie u Braci Rusinów, którzy pisali i twierdzili, jakoby Polacy wyrządzili im krzywdę i że to się stało w skutek jakiegoś podstępu lub nacisku ze strony polskiej.

Dlatego to podajemy prawdziwy i wierny opis całego tego zajścia, z którego się okazuje, że włościanie z Tuczemp zrobili to dobrowolnie i sami z siebie, powodowani jedynie tem, że zostając w bliskiej styczności z większością Polaków, a uczęszczając do kościoła i wstępując w różne bractwa kościelne, rozmiłowali się tak bardzo w obrządku łacińskim i znaleźli w nim tyle pociechy dla duszy swojej, że gdy niektórzy księża ruscy nieopatrznie zaczęli im wzbraniać częstszego przystępowania do śś. Sakramentów i należenia do bractw kościelnych — wtedy woleli oni pomimo wielkich i licznych trudności, przejść na obrządek łaciński, niż pozbywać się tego, co umiłowali.

Uczyniło to najpierw trzech gospodarzy, a za nimi poszli prawie wszyscy inni we wsi, tak że ledwie parę rodzin zostało przy obrządku ruskim.

Ponieważ prawa kościelne utrudniają przejście z obrządku ruskiego na łaciński i na odwrót — więc Tuczempianie przeszli pozornie najpierw na ewangelików, a potem biskup przemyski przyjął ich na łono Kościoła łacińskiego.

Wszystkie swe żale i życzenia zanieśli Tuczempianie do ks. Andrzeja Soleckiego, obecnie proboszcza w miasteczku Krzywca, a ten odesłał je do Biskupa Soleckiego. Oprócz tego były dowody zapewnienia statecznego i mocnego przedsięwzięcia i nieodwołalności przejścia z ewangelickiego na łacińskie. Nareszcie Ksiądz Biskup dołączył ze swej strony prośbę i to wszystko odesłał do Rzymu, i znowu jakiś czas cicho i odpowiedzi niema, następnie Ksiądz Biskup ich przyjmuje. Czy na mocy swojej władzy biskupiej, albo że miał tajne pozwolenie z Rzymu i na mocy tego przyjął zaraz. Głoszono już zapowiedzi małżeńskie z łacińskiego obrządku, i t. d. A ruski ksiądz ciągle mówił, że nazad będą mu-

sieli do niego i ruskiego obrządku powrócić, tak był ufny w konkordat, a małej i słabej wiary, bo się niepokoił. A mądrzejsi mówili: Niech tam i nigdy nie przyjdzie z Rzymu, niech nas teraz próbują odpędzić kiedy nas przyjęli i mamy kościół w posiadaniu. Upłynął miesiąc, dwa i trzy, a z Rzymu nie nie przychodzi i nawet księża zaczęli mówić z wątpliwością, że Rzym zamieczy a to będzie znakiem zezwolenia i przez to przyjęcie Ks. Biskupa stanie się wystarczającym. Aż tu w końcu grudnia po Bożem narodzeniu, słysząc że przyszło potwierdzenie przyjęcia z Rzymu do Biskupa, a stamtąd do Jarosławia i po nowym roku, w pierwszą czy drugą niedzielę, zostało przed sumą z ambony odczytane. Ale ruski ksiądz mimo tego głosił że to nie prawda, bo ja, mówi, nie nie dostał; ale mu nikt nie wierzył. Muszę wspomnieć na pociechę, że ci przejsiowi przez cały czas od początku tak do kościoła przy-lepli, że śmiałem powiedzieć, iż się rękami, nogami, nawet zębami trzymali i garnęli się chmurą i kościół zapelniali i bardzo są zadowoleni z swego przejścia, że zostali, jak się wyrażają sami o sobie, Polakami i mają udział w tak uroczych nabożeństwach i pięknych kazaniach. Cała ta sprawa jest sprawą Ducha św. Trzech pierwszych gospodarzy zażądało przejścia bezinteresownie tylko dla miłości obrządku łac. i ci wzbudzili chęć u kilku innych, to jest tercyarzy św. Franciszka, a od tych przeszło do 120 rodzin z górą. A jak na to, szczęściem przyspieszono przejście zażądaniem konkurencyi na plebanie nową Ostrowską i parkany, i to dosyć wysokiej bo po 30, 50, 80, 100 złr. i więcej. A Tuzępianie nie chcieli dać, bo wystawili cerkiew filialną murowaną z blaszanym dachem i parkanem murowanym i tę wewnątrz ozdobili bez pomocy Ostrowian. Na plebanie nie bardzo się odpierali dać, ale na parkany i asekuracyę cerkwi dać, ani słyszeć nie chcieli. A gdy wówczas z początku na szkole zapal przejścia wziął górę i opanował ich, wołano: Jak musimy to i konkurencyą damy i Polakami będziemy.

(D. d. n.)

FRANEK I ANTEK.

Franek. Dziś Wojtku opowiem ci wesołą historyję, com ją usłyszał na jednej rozprawie sądowej.

Antek. A no, tom bardzo ciekaw, bo tam przecie rzadko co wesołego usłyszeć można.

Franek. Słuchaj jeno: Pewna teściowa w pewnem miasteczku zaskarżyła ci swego zięcia o zwrot 50 złr.

Antek. No, to jeszcze nie wesołego, dziś skarży syn ojca, ojciec syna, żona męża, brat siostrę — i tak bez końca.

Franek. Poczkaj ale — jak było dalej. Pyta sędzia oska-

zonego. Winienesz tej kobiecie 50 zlr.? — On prawi: Nie! — Baba na to woła: Toćem ci dała 50 zlr! A sędzia pyta dalej: Dała ci 50 zlr.? — Proszę Sądu świętnego, mówi oskarżony, toć mi dała 50 zlr., ale to był posąg za moją żonę, a jej córkę. —

Antek. No! to zaczyna być wesołe.

Franek. Ale to nie koniec, po dalszych pytaniach okazało się, że na te 50 zlr. zrobiła teściowa z swoim przyszłym zięciem zapis ślubny, który oskarżony przedłożył sądowi. Sędzia wziął papier do ręki i czyta: „Zeznaję, że ja Maciek Kuternoga, biorąc za żonę Hankę córkę Agaty Mądralskiej, otrzymałem od tej mojej teściowej 50 zlr. posagu, który jednakże obowiązuję się zwrócić jej w gotówce i w całości, gdybym: 1e. teściowej nie przyjął do siebie, gdy się z jej córką ożenię; 2e. gdybym żonę moją opuścił, lub z nią źle żył; 3e. gdybym Agatę Mądralską, szanowną moją przyszłą teściową od siebie odpędził, 4e. gdybym jej był krzyw!

Antek. A to ci prawdziwa teściowa Mądralska! No i jakże sąd tę sprawę osądził.

Franek. Po odcytaniu tego pisma, rozśmiała się cała sala sądowa, a sędzia tak pytał dalej: Panie oskarżony czyś wziął po ślubie teściową do siebie? — A wziąłem. Czy żyjesz z twoją żoną dobrze? A żyję, dzięki Bogu. — Czyś odpędził od siebie teściową? — Ja jej nie odpędzałem — ona sama poszła. Czyś ty krzyw na swoje teściową? Oskarżony przypatrzył się skarżącej go teściowej od nóg do głowy — i po namyśle dodał: Nie, świetny sądzie, ja jej i dziś nie jestem krzyw. — Na to krzyczy Mądralska: „Ale ja ciebie nie chcę i do ciebie nie wrócę!“ — Ale sędzia nie czekając dłużej wydał wyrok, jako Maciek nie jest winien swej teściowej 50 zlr.!

Kronika.

Rzym. Ojciec św. przemawiać miał na ostatniem Konsystorzu bardzo ostro przeciw rządowi włoskiemu, ale treść tej mowy nie jest jeszcze urzędownie ogłoszoną. Po odbyciu Konsystorza przeniósł się Ojciec św. do mieszkania letniego w ogrodach watykańskich.

Austria. Piszą z Wiednia, że pomiędzy ministrem prezydentem Taaffem a ministrami Schönbornem (sprawiedliwości) i Steinbachem (skarbu) przyszło do nieporozumienia, a to z tego powodu: Minister Taaffe zamierza swoim sposobem dla złamania uporu Czechów przeciw rządowi popierającemu Niemców, chwycić się środków surowych, nie zupełnie zgodnych z duchem konstytucyi.

Mówiono nawet, że układa projekt do nowego prawa, mocą którego rząd mógłby bez czekania na zdanie i uchwałę Sejmu, postępować dowolnie przy ustanowieniu nowych sądów. Otóż wyż wspomnieni ministrowie są temu przeciwni, i jeżeli hr. Taaffe nie zechce zaniechać swoich zamysłów, to ministrowie ci ustąpią. W razie tym hr. Taaffe dobrałby sobie Niemców z lewicy na kolegów. — Z naszej strony uważalibyśmy za rzecz dobrą, gdyby hr. Taaffe dokonał swoich zamiarów. Możeby wtedy przebrała się miarka, a i Koło polskie nareszcieby obaczyło i przejrzało, że wieczną wierność ślubować hr. Taaffemu, to rzecz niebezpieczna.

We Wiedniu obradują delegaci przemysłowi i znawcy przez rząd ze wszystkich krajów zwołani nad tem, czy ten, co handel rozpoczyna, ma się wykazać „świadectwem uzdolnienia“ do kupiectwa. Jest to niecz obosieczny, bo mogłoby by być złe n. p. dla naszych Kółek, gdyby chcąc założyć sklepik, musiały kogoś ze świadectwem uzdolnienia w sklepie osadzać. A znowu byłoby dobrze, aby niejeden żyd, mający tylko uzdolnienie do szachrajstwa, a żadnego innego nie posiadający wykształcenia, przez brak „świadectwa uzdolnienia do handlu“ był usunięty od handlowania, a raczej wyzyskiwania i oszukiwania ludzi.

Niemcy. Parlament niemiecki otwarty został 4 lipca przez cesarza Wilhelma w Berlinie. Cesarz wzywał posłów do uchwalenia ustawy wojskowej, która jedna — i zaraz będzie parlamentowi przedłożona. Przemowa cesarza była spokojna i poważna, co się stanie w krótkie się już dowiemy. — Ostateczny skład parlamentu jest następujący:

Konserwatystów 74 (było ich zaś 68), członków stronnictwa rządowego 24 (było 18), nacjonalistów 50 (było 42), członków związku wolnomysłnego 12, członków wolnomysłnej partii ludowej 24 (było zaś wolnomysłnych z obu stronnictw 68), członków stronnictwa ludowego z Południowych Niemiec 11 (było 10), członków Centrum 96 (było 105), Welfów 7 (było 10), socjalistów 44 (było 36), Polaków 19 (było 17), antisemitów 16 (było 6), dzikich 9 (było 6), 1 Duńczyk (był także 1), 7 Alzatezyków przeciw projektowi, 3 Alzatezyków za projektem (było ich razem także 10).

Małopolska i Ruś.

Z największą zabiegliwością krzątają się obecnie u nas około urządzenia powszechnej wystawy krajowej, która się ma odbyć we Lwowie w roku przyszłym. Budowa domów, czyli tak zwanych pawilonów prowadzoną jest szybko, a zgłoszenia przychodzą nie tylko ze wszystkich stron kraju, ale też od Polaków mieszkających daleko po świecie w rozsypce. Polacy z Ameryki wybierają się tłumnie na zwiedzenie Ojczyzny z okazji wystawy.

Listy od Przyjaciół „Pszczółki“.

Z Nienadówki.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Wielce Szanowny ks. Redaktorze i nasz kochany pisarzu „Pszczółki!“ Pół roku dobiega, jak zacząłem czytać waszą kochaną „Pszczółkę“ i „Wieńca“, a nie mogłem się zebrać na parę słów, aby Wam podziękować za waszą niezmordowaną pracę ku naszemu dobru i nauce podjętą. Zwiedzaliście i zwiedzacie po dziś dzień różne więzienia i krzyż ciężki dźwigacie... Dziękuję wam wielce, a niech Wam Bóg dopomaga, ażeby praca ta jak najobfitszy plon wydać mogła, i doda stałości do dźwigania krzyża i do dźwigania ludu z ciemnoży. Także wam dziękuję za posłany mi kalendarz, którym sprawiliście mi wielką uciechę, za co Wks. Redaktorowi i wszystkim współpracownikom przesyłam staropolskie: „Bóg zapłać!“

U nas znajdują się jeszcze tacy ludzie, którzy słysząc to, co się czyta z tego naszego piśmka „Pszczółki“, uszy sobie zatykają, tak im to nie do smaku. Bo jak przysłowie mówi: „powiedz komu prawdę w oczy, ten na ciebie z kijem skoczę.“ Tak też rzecz się ma z pijakami i leniuchami. Czytać pijakowi o wódec, gniewa się, czytać leniuchowi o lenistwie, gniewa się, i tak nikomu niedogodysz. Ale ba! kiedy są i tacy, co w kościele ciągle siedzą i modlą się a powiedzieli, że wolą spać jak słuchać czytania! Zaledwie kilku takich się znajdzie, co z nami wspólnie czytają, reszta spi w ciemności pogrążona, bo mówią że „szkoda pieniędzy na łaty“ (bezużyteczne papiery.) Ale sam ks. Wikary, gdyś dawniej do niego chodził, to mi pożyczał różnych książek do czytania, a teraz kiedyś zaprenumerował od Nowego roku piśma Wasze, to mi powiedział: „Masz „Wieńca“ i „Pszczółkę“ to czytaj! porzuć to, bo zostaniesz takim faryzeuszem, serce ci zatwardzieje, będziesz nieczułym na słowo Boże!“ Ale ja mu powiedziałem, że ks. Redaktor i jego zwolennicy nie należą do żadnej zbójckiej szajki, nie układają spisków itd. Takie i tym podobne rozpowiadał mi eksorty. Ja jednak nie nie zważam tylko czytam, i gdyby mnie stać było na to, to bym sobie jeszcze i inne tym podobne piśma zapisywał i czytywał. Dodać muszę, że u nas po największej części panuje trzeźwość. Pijaków nałogowych prawie nie ma, a jeśli się który trafi, co się czasem upije, to już wszyscy nim pogardzają. Karczmy zawsze próżno stoją, Przypisać to trzeba wielkiej pracy naszego czeigodnego ks. kanonika Anto.

niego Momidłowskiego, który całemi siłami pracuje około zbawienia dusz naszych. Przy tej sposobności zasylam Wiel. ks. Redaktorowi serdeczne podziękowanie za to nasze pisemko, które jest naszym ukontentowaniem. Niech Bóg wynagrodzi tu na ziemi a potem w niebie za wszystkie około niego prace. Oby P. Bóg dał życie stuletnie naszemu ks. Redaktorowi. Panu Bogu Was i Waszą pracę polecam, najniższy sługa,
Marcin Motyl.

Skutki socjalizmu.

Polska Ostrawa 20 czerwca 1893.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! Ośmielam się pisać do Was pierwszy raz, bo już znieść tego nie mogę, co się tu dzieje u nas z tym socjalizmem na Polskiej Ostrawie, który tu coraz bardziej rozkwita z obrazą Boską i szkodą ludzi.

Założyli: „spółki socyalne“ do których wabia ludzi, obiecując im poprawienie losu i obronę przed wyzyskiwaniem. Jużci tego każdy biedny robotnik pragnie -- i jest to potrzebne. Ale cóż robią? Póki który nie chłodził do „spółku socyalnego“, to był z niego mąż pobożny i dobry chrześcijanin, ale kiedy napadł wilk na łanię, a łania się poddała wilkowi, to tam wnet go nauczyli, że Pana Boga niema, i że człowiek też duszy niema, i że każdy pan i wszyscy też sługowie pana cesarza to nieprzyjaciele robotnika. I cóż dobrego wyświatało z naszej róży. Przyszli panowie i żandarmi i łanię zamknęli i do aresztu zabrali! A biedna matka co się trapiła z nim jak jej krew piła, teraz musi sobie szukać mieszkania, bo miała pańskie mieszkanie, a teraz już przyszedł poseł od pana, aby wypowiedzieć z mieszkania. I cóż ma biedna matka robić? Choć płacze i narzeka na socyalistów, musi się z mieszkania wynieść. Podobnie biedna jest żona. Poszła za męża, pracuje z mężem i wychowuje dzieci, aby potem na stare lata miała zabezpieczenie życia. Ale cóż? Przyjdzie teraz taki człowiek i zawoła: „Pójdź do spółku socyalnego!“ I tam go nauczają, bo oni obiecują, że który człowiek nie umie pisać ani czytać, to oni nauczą. Atoli zamiast czytania i pisania uczą go socyalnej mądrości.

Bracia czytelnicy, przy Bożej pomocy nie dajmy się bałamuścić takim obłudom socyalnym, które nie tylko wiarę naszą tępią i przeciw samemu Panu Bogu występują, i nikomu na świecie nie darują a nawet miłosiernym Pannom dokuczają, gdy chodzą po jałmużnie. Ale swoim Panom Redaktorom, gdy jaki przyjdzie na

zebranie Indu, to stanie ich czterech przy drzwiach z talerzami i wybierają po 10 ct. od każdego! Kochani czytelnicy czyż to nie dowodzi, że ci ludzie na wyzyskiwanie narzekają a sami lud wyzyskują! Panu Bogu Was oddaję — Wasz czytelnik N. N.

Rozmaitości.

Cieszyn. Wróciwszy do Cieszyna, idąc od dworca kolejowego do domu, poszliśmy umyślnie na na stary Targ obaczyć, czy jest też napis na domu katolickim, który umieścić na nim poleciło walne zebranie towarzystwa bł. Sarkandra. Ale niestety ani napisu na domu nie ma, ani czytelnicy polskiej wewnątrz — choć jedno i drugie być miało, i jużby być mogło i powinno. Co więcej rozeszła się pogłoska, że WX. J. Londzin będzie przeniesiony na inną stacyą, bo podobno i on za nadto jeszcze jest Polakiem! Gdyby się to stało, zapewne Niemieczy czeladnicy powrócą do polskiego katolickiego domu!

Podobno nie będzie lepiej na Śląsku, póki polscy katolicy nie zmienią martwych czy śpiących zarządów towarzystw swoich. —

Sprawa „ochronki polskiej w Cieszynie“ na lepszą i pewniejszą weszła drogę. Zmiany w statucie towarzystwa Tereyarzy i Tereyarek, zatwierdził rząd krajowy — a więc dla nowego urzędu towarzystwa, zapraszamy Braci i Siostry na zebranie w dniu 2 sierpnia w Cieszynie o godzinie 2giej popołudniu.

Z Białej. O sprawie towarzystwa „Domu robotniczego“, która wchodzić zaczyna na lepszą drogę, napiszemy w przyszłym nrze. Obecnie przesyłając Braciom w Białej i Bielsku serdeczne pozdrowienie, prosimy bardzo, aby zgodnie i w miłości wspólnej działali — bo zgoda buduje przy pomocy Bożej!

Nabożeństwa za WX. Redaktora. Na dniu 19 czerwca odbyła się msza św. przed Sercem Pana Jezusa w Łodygowicach za WX. Redaktora, którą zamówił Tomasz Gardaś ze swymi kolegami, a druga msza św. odbyła się w Ślemieńskim kościele na dniu 20 czerwca w dzień rozprawy WX., zamówiona od procesyi Łodygowickiej która liczny udział wzięła, bo około 500 dusz ludzi do cudownej Matki Boskiej w Ślemieńskiej Górze. Podobnie zamówili mszę św. na tę intencję kochani Tuczempianie w Jarosławiu. — Wszystkim serdeczne Bóg zapłać! Te to modlitwy wyprosiły nam zwycięstwo!

Ks. Kneipp i Rothschild. W pierwszych dniach maja przyjechał do Wörishofen do ks. prob. Kneippa, znanego z kuracyi wodnej, znany milioner paryski Rothschild. Bogacza, przyzwyczajonego do spotykania się z czołobitnością, zadziwiła, a może i podrażniła obojętność ks. proboszcza Kneippa, który przyjął go na ogólnem posłuchaniu razem z innymi chorymi, a traktował zupełnie obojętnie. — Pan chyba nie wiesz z kim masz do czynienia — odezwał się wreszcie milioner wyniośle: jestem Rothschild... — Tem gorzej dla pana — odparł ks. Kneip — gdyż ubodzy mają u mnie pierwszeństwo. I rzeczywiście przez ciąg sześciotygodniowej kuracyi, zaczęły starzec nie wyróżniał bogacza, zaś po ukończeniu leczenia pobrał od niego zwykłą zapłatę... dwie marki. Istotnie, wyobrażamy sobie jak ten żyd musiał być zdumiony takim zacofaniem szlachetnego kapłana-lekarza i taką jego obojętnością dla złotego cieleca, przed którym przecież padają dziś i płaszczą się — miliony!...

Do polskich robotników w Budapeszcie. Wiem z gazetki, że w Budapeszcie są polacy robotnicy, którzy zapewne mają lepszy zarobek niż u nas. Przeto chciałbym się porozumieć z tymi robotnikami w celu udania się tam na zarobek. A że nie wiem adresu do nich, zatem proszę Szan. Redakcyi o wystosowanie tego zapytania do polskich robotników w Budapeszcie. Współczytelnik J. Sołdry, S. Hajduk w Białej wodzie p. Tęgoborze w Galicyi. Od redakcyi: Prosimy robotników z Budapesztu o odpowiedź.

Jeno dalej. Pozyskali nowych prenumeratorów: Jan Szwed z Zastawia 1. Jan Klimczak z Bielska 2. Michał Imielski z Łodygowic 2. (z dawnymi 16.) Jan Fajter z Kaniowa 6. Jan Zmuda z Marcyporęby 1. L. Brodek z Szalowej 2. Alojzy Fyda z Mystkowa 4. Marcin Kulpa z Gniewczyny 1. Jan Golarz z Zagórza 1. Wojc. Madaj z Gawłówki 2. Jan Stach z Krosnej 1. J. Kozioł z Tarnowa 1. Józef Fejkiel z Krościenka wyżn. 2. Ant. Blok z Tuczęp 2. Franc. Dziobek z Zygodowic 1. Antal Kubit z Pesztu 1. Piotr Pitula z Benczyna 1. Michał Dudek z Gogolowa 1. Adam Kostrz z Polskiej Cstrawy 1. Antoni Gontarz z Bielin 4.

Msze św. odprawione będą. Wa int. Maryi Andz. z Frydku, druga dnia 11; na int. Franc. Karpa z Ciężkowic 3cia dnia 13; za duszę Alfreda Kałkowski z Słob. dnia 15; za duszę Adolfa (Fryd. Wraclawek) dnia 17 lipca, na intenc. Weroniki Burowej 20, na int. Anny Tomalowej 21 lipca.

Ceny zboża. Kraków 23 maja.

ptacono za 100 kilogr. bez worka:

Pszenica od 6.65 do 6.90. Żyto od 4.75 do 4.92. Jęczmień od 4.40 do 4.60 Owies od 3.50 do 3.70 Rzepak od 13.75 do 14.25. Koniczyna czerwona 55 do 70.— biała od 50 do 65.—

Pocztą Redakcyi.

P. Paweł Fyda w Ropie. Zgoda. P. F. Korczyński w Zagrodach. Kalendarz był zaraz po zamówieniu posłany, widać że znalazł po drodze nieuprawnionego amatora, tak jak tyle innych. P. W. Węglowicz w Felső-Rybnyice. Zgadza się. P. A. Kaplon w Budapest. Gazetka zapewne nieraz nie doszła z powodu, że dla ciągłych zmian w adresie, nie wiedzieliśmy, jaki jest właściwy. Raz nawet zwrócono ją nam z napisem: „nieznany.“ Prosimy nam jeszcze raz donieść, czy które z wymienianych nazwisk: Byciarka, Widyskoka, Stambroch, oprócz: Kobanya Budapest są potrzebne koniecznie, i które? — P. M. Imielski w Łodygowicach. Jędrzejowi Kani posyłamy ciągle gazetki do Buczkowie p. Łodygowice. Może adres mylny, to prosimy donieść. P. K. Jaciuk w Hostowie. Posłaliśmy gazetkę od 1. lipca. Jeśli wola, możemy posłać niektóre poprzednie nra; dla wszystkich tegorocznych nie mamy.

CHŁOPAK z dobrem wychowaniem może zaraz u mnie do terminu wstąpić.

Otto Böhm

majster stolarski i szklarski w Żywcu.

OGŁOSZENIE.

W Lipniku przy Białej jest dom murowany o 5 izbach mieszkalnych z chlewami na bydło, tudzież ogród owocowy i trzy ćwierci morgi pola ornego, w bardzo pięknym położeniu, z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomości bliższej udzieli: p. Jan Kubiec w Lipniku No. 55. pocz. Biała.

Na Lampę dla „Matki Bolesnej“

do rozporządzałości W. X. Redaktora.

Z Muniny: Szymon Ogónowicz z żoną 1 złr. Bazyli Ciżma 50 ct. Z Tuczemp: Romuald Bachorski 10 ct. Z Samocie: Józef Dagnan 30 ct. Na jego ręce: Jan Banaś 50 ct. Marcin Misiaszek 30 ct. Walenty Wojtanowski 10 ct. Stanisław Misterka 20 ct. Józef Miłoś 10 ct. Stanisław Nowak 10 ct. Michał Misiaszek 10 ct. Jan Chłosta 20 ct. Jan Koziół 10 ct. Jędrzej Wojtowicz 10 ct. Józef Misiaszek 10 ct. Franciszek Misiaszek 10 ct. Kasper Adamczyk 10 ct. Wojciech Misiaszek 10 ct. Józef Misiaszek 10 ct. Marcin Lorek 10 ct. Jan Skowyrza 20 ct. Józef Gąsior 10 ct. Maciej Kooka 10 ct. Józef Luba 10 ct. Wojciech Skowyrza 40 ct. Z Ryczowa: Jan Piórkowski 30 ct. Franc. Szwed 50 ct. Józef Szwed 50 ct. Z Zygodowic: Franc. Dziobek 50 ct. Z Tarnowa: Józef Koziół 50 ct. na jego ręce: Wiktorya Sowiżrał 50 ct. Anna Świątek 50 ct. Piotr Banek 50 ct. Anna Skalak 10 ct. Anna Mróz 50 ct. Jakób Sowiżrał z żoną 40 ct. Z Kaniowa: Jan Fajfer 50 ct. Na jego ręce: Wojciech Fajfer z żoną 50 ct. Józef Ochman z żoną 30 ct. Ant. Fajfer 10 ct. Franc. Nowak 20 ct. Józef Wyrobek 10 ct. Jan Wyrobek 10 ct. Jan Adamaszek z żoną 20 ct. Z Pisarzowic: Anna Gawlik 40 ct. (C. d. n.)

Odp. za red. Karol Studeneki. Z drukarni „Macierzy katolickiej“ w Czajcy.